

A.E. Urbańska

Bez

Pamięci



A.E.Urbańska

Bez Pamięci

Wersja Demonstracyjna



Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2021

A.E.Urbańska
„Bez Pamięci”

Copyright © by **A.E.Urbańska**, 2021

Copyright © by **Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.** 2021

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca: **Renata Grześkowiak**

Korekta: **Bożena i Janusz Sigismundowie**

Projekt okładki: **Adam Brychcy**

Skład epub, mobi i pdf: **Kamil Skitek**

ISBN: 978-83-8119-780-9

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.

ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin

tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706

<http://www.psychoskok.pl/>

<http://wydawnictwo.psychoskok.pl/>

e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

PROLOG

W upalny dzień Falin wraz z grupą znajomych był na wspinaczce. Pozwalał sobie na takie rozrywki dość rzadko. Różne zobowiązania i rodzina zajmowały cały jego czas. Tego dnia żonę Arianę i córeczkę Arcelkę zostawił w domu. Choć zawsze mu towarzyszyły, to ten dzień był inny. Ale Falin dopiero przekona się, jak ten dzień bardzo zmieni jego życie.

Po wspinaczce stał na parkingu i dyskutował z przyjaciółmi na różne tematy. Miał już wracać do domu, kiedy jeden ze znajomych chciał jeszcze pogadać. Odeszli w bardziej ustronne miejsce. W tym samym czasie Ariana, nie mogąc się doczekać jego powrotu do domu, postanowiła zabrać małą Arcelkę i pojechać po niego. Gdy weszła do garażu, zorientowała się, że ma kluczyki od samochodu Falina, a nie swojego. Nie chcąc tracić czasu, zapięła córeczkę w foteliku i ruszyła samochodem męża. Trasa, jaką miała do pokonania, nie była długa. Zaledwie 10 minut dzieliło je od spotkania z Falinem. Płynęły autem po drodze, słuchając piosenek i śpiewając. Ariana szczęśliwa, a Arcela roześmiana. Gdy już dojeżdżały do celu, Ariana dostrzegła Falina. Stał tyłem do ulicy. Uśmiechnęła się i w tej sekundzie zauważyła, że z bocznej drogi wyjeżdża samochód. Nacisnęła mocno na hamulec. Raz i jeszcze jeden raz. Hamulec wpadł w podłogę. Auto nie hamuje.

Arianę opanowało przerażenie, ale starała się odbić samochodem, aby uniknąć zderzenia. Skręciła kierownicą, ale niestety auto uderzyło w tył jej samochodu. To spowodowało, że samochód z Arianą i Arcelką uderzył w barierki zabezpieczające drogę, która znajdowała się na skraju zbocza.

Falin usłyszał huk i się odwrócił. Patrzył jak jego auto z Ariną w środku przebija barierę i spada ze skarpy. Dachuje w dół. Falin był przerażony, przez kilka sekund stał i nie wierzył, że to Ariana. Te kilka sekund trwało jak minuty. W pewnym momencie ktoś krzyknął „Falin to było twoje auto!!!”.

Falin nie rozglądając się, popędził przed siebie, przeskoczył barierkę i zsunął się po zboczu, aby jak najszybciej dostać się do Ariany. Ale tak naprawdę miał nadzieję, że to nie ona prowadziła. Dobiegł do auta, które wyglądało jak zgnieciona puszka. Udało mu się wyciągnąć swoją najukochańszą żonę. Trzymał ją w ramionach. Ariana żyła, cała we krwi, taka nie do poznania. Falin trzymał ją mocno i tulił. Powtarzał, że będzie dobrze. Całował ją i w tym szoku nawet nie słyszał, że Ariana próbuje mu coś powiedzieć. Ze łzami w oczach wpatrywał się w jej ledwo poruszające się usta. Dopiero gdy zrozumiał to, co Ariana próbowała mu powiedzieć, delikatnie ją odłożył. Poderwał się, zaczął szukać i wołać swoją małą córeczkę. Nigdzie jej nie widział, ale w końcu dostrzegł coś w krzakach. Podbiegł i delikatnie podniósł fotelik, w którym zapięta była mała Arcelka. Była nieprzytomna, ale oddychała, postanowił ją

zabrać do Ariany. Przeniósł bezpiecznie w foteliku córeczkę i postawił ją obok umierającej żony. Falin miał nadzieję, że to może spowodować, że jego żona będzie walczyć o życie. Nie dopuszczał do swoich myśli, że mógłby ją stracić. Niestety Ariana wiedziała, że to już są jej ostatnie chwile. Kazała mężowi zająć się ich córeczką, bo ona już nie może. Falin wpatrywał się w jej smutne oczy, które tak mocno kochał. Nie chciał jej stracić, ale ona mu już odchodziła na rękach, w jego ramionach, które miały dać jej bezpieczeństwo, a które są jej łóżem śmierci. Tłum, który się zgromadził po wypadku, obserwował, jak Ariana z Falinem się żegnają. Niektórzy pomagali kierowcy, który był sprawcą wypadku. Falin, kołysząc się, tulił żonę, która jeszcze delikatnie musnęła go dłonią po policzku i wyszeptała, żeby sobie ułożył życie na nowo. Ostatnie słowa, jakie wydobyła z siebie, to „kocham cię”. Falin wpatrywał się w twarz żony, która wydawała się już nie czuć bólu. Zaczął krzyczeć, kląć na Boga, jak mógł ją mu odebrać. Trzymał i przytulał zakrwawione ciało żony, gdy doszedł do niego lekarz z karetki. Złapał go za ramię, chciał potwierdzić zgon Ariany. Sytuacja wydawała się tak zła, że nie mogło być gorzej. A jednak Falina los nie oszczędzał. Jego córka walczyła o życie przez kilka długich dni. Spędzał w szpitalu całe dni i noce, czuwając przy dziecku. Arcelka była jego iskierką, radością. Wiedział, że jak ją straci, to straci resztę swojego serca. Taka maleńka istota była po podłączana pod przeróżne urządzenia. Falin trzymał ją za rączkę. Gdy weszła pielęgniarka z lekarzem, pozwolili, by

mógł ją wziąć w ramiona chociaż na chwilę. Lekarz wiedział, że dziecko nie dożyje kolejnego dnia i dlatego zgodził się, aby Falin mógł ostatni raz przytulić swoje dziecko.

Falin po stracie dwóch osób, które były jego życiem wpadł w trans. Trans, który trwał latami. Jego oczy nie mówiły nic. Wyglądało to tak, jakby był zlodowaciałym, niedostępnym potworem. Chociaż nigdy nie zostawił nikogo w potrzebie. Pomagał anonimowo. Nigdy się nie przyznawał do tego, że krzywda innych nie jest mu obojętna. Bardzo dużo osób i znajomych niestety nie potrafiło z nim rozmawiać. Każdy chciał go pocieszać, ale on tego nie potrzebował. Jedynie garstka bliskich mu osób zaakceptowała to, w kogo się zamienił po tej tragedii.

Falin nawet nie przypuszczał, że jeden dzień może tak odmienić ludzkie życie. Niestety odmienić w koszmar bólu i samotności. Przyszedł też i dzień, który wyrwał go z tej otchłani, dzięki jego skrytej dobroci.

Rozdział 1

Do mych myśli dochodzą głosy dwóch, może trzech osób, staram się skupić, aby wyostrzyć każde słowo. Niestety przeszkadza mi w tym ogromny ból. Zaczynam się zastanawiać, czy jest miejsce na moim ciele, które mnie nie boli. Moją głowę rozsadza ból, nogi i ręce są jak zabetonowane. Nawet każde uderzenie mojego serca rozprawdza ból po całym ciele. Szukam w swoich myślach: Gdzie jestem? Co się stało? Co to za głosy? I powoli ogarnia mnie panika, bo zaczyna do mnie docierać, że NIE WIEM, KIM JESTEM!!!!???

W tej sekundzie otwieram szeroko zamknięte oczy i staram się złapać oddech, ale nie mogę, coś siedzi mi w gardle. Do oczu napływają łzy i słyszę spokojny męski głos: – Spokojnie, jest pani pod respiratorem. Kiedy to usłyszałam, czułam, że ktoś usuwa z mojego gardła rurkę. Zaczęłam kaszleć i złapałam się za szyję, żeby sobie rozmasować podrażnione miejsce. Oczywiście średnio mi to pomogło, ale że wszystkie części ciała tak bardzo mnie bolały, ten dyskomfort związany z usunięciem rurki już mi tak nie dokuczał.

Zamykałam i otwierałam powieki, ale obraz był niewyraźny, wszystko było rozmazane, walczyłam, aby wyostrzyć jakkolwiek obraz, ale niestety nie udało się.

Czułam tylko, że ktoś jest obok. Spokojny głos cały czas coś mówił, ale nie potrafiłam tego wszystkiego rozdzielić. Jeszcze przed kilkoma sekundami wydawało się to takie proste. Jednak ciało i umysł nie potrafiły się zgrać. Za dużo naraz. Ból. Lęk. Bezradność. I to uczucie uwięzienia we własnym ciele. Czułam, jak cała energia ze mnie wycieka, a ja odpływam. Nie wiem, ile razy miałam takie przebudzenia. Ale na pewno kilka. Za każdym razem, gdy przytomniałam, czułam czyjąś obecność. Delikatny dotyk dłoni rozbudzał mnie, a szept docierający do mej głowy powodował spokój.

Nie wiem, który to już raz, ale się budzę. Czuję ból, który towarzyszy mi, od kiedy??? Od kiedy??? Zadaję sobie to pytanie. I jedyne, co zaczynam sobie przypominać, to jest... NIE, NIE, NIE!!! Gdzie jestem? Co się stało?

Otworzyłam oczy i rozejrzałam się po pomieszczeniu, które w końcu widzę wyraźnie! Było dość przyjemne, jasne i wypełniały je ciepłe promienie słońca wpadające przez okno, które znajdowało się po mojej lewej stronie. Ściany miały kolor biały, połączony z bladopudrowym różem. Przy oknie stała kanapa oraz stolik, na którym stał kubek i leżało kilka gazet. A przy drzwiach, które znajdowały się na końcu pokoju po mojej prawej stronie, stało trzech mężczyzn. Jeden był ubrany w biały fartuch, miał około 170 cm, jasne blond włosy, z opaloną twarzą i białym uśmiechem wyglądał, jakby właśnie wrócił z wakacji. Tłumaczył coś, zerkając i uśmiechając się w moją stronę, i pokazując coś w papierach, które trzymał w ręku.

Kolejny mężczyzna słuchał uważnie tego, co mówił i co jakiś czas mu przytakiwał, zerkając na mnie. Ubrany był w ciemny garnitur, białą koszulę z rozpiętym guzikiem przy szyi. Był dość wysoki, lekko szpakowaty, a że miał ciemne włosy, to od razu się to rzucało w oczy. Spojrzenie miał ciepłe, a rysy twarzy bardzo subtelne. Kiedy przeniosłam wzrok na trzeciego mężczyznę, zauważyłam, że przygląda mi się uważnie i zaczyna kierować w moją stronę. Miał na sobie szare, eleganckie spodnie, które idealnie leżały na jego biodrach, białą koszulę z rozpiętym kołnierzykiem, z rękawami podwiniętymi do łokci i do tego zarzucony czarny sweter na ramiona. Jego twarz była idealna, dobrze uwidocznione kości żuchwy i ogromne błękitne oczy, niepasujące do ciemnych, dobrze ostrzyżonych włosów. Kolor jego skóry był ciepły i delikatnie opalony. Wyglądał poważnie, ale jednocześnie młodo, miał w oczach małe iskierki, które zbliżały się w moją stronę. Nagle ciepłym, spokojnym i delikatnym tonem głosu szepnął mi do ucha: – W końcu się obudziłaś. – Zerknęłam na niego z lekkim uśmiechem, ale nie byłam w stanie nic powiedzieć.

– Spokojnie, nic nie mów. Od kilku dni się wybudzasz, możesz czuć się skołowana.

– Co się stało? Kim jesteś? – zapytałam, ledwo wydobywając z siebie głos.

– Ciśśśś. W odpowiednim momencie wszystko ci wyjaśnię. Teraz najważniejsza jesteś TY. Muszą ci zrobić badania.

Kiedy ten fantastyczny mężczyzna chciał się odsunąć, złapałam go za rękę i drżącym głosem, ze łzami w oczach spytałam go:

– Czy wiesz, kim jestem? Bo, bo ja, ja nie wiem. I łzy pociekły mi po policzkach.

Spojrzał na mnie ogromnymi oczami z niedowierzaniem i spytał:

– Jak masz na imię?

– Nie wiem – odpowiedziałam.

– A wiesz, skąd pochodzisz, ile masz lat?

Pokręciłam głową że nie i nadal leciały mi łzy z oczu.

Boże, co się dzieje? Kim jestem? Co się stało i dlaczego?

W mych myślach dzwoniły te pytania i jeszcze bardziej przez nie leciały mi łzy.

Piękny, młody mężczyzna z niedowierzaniem i strachem patrzył na mnie i po chwili się poderwał i szybkim krokiem podszedł do lekarza, mówiąc mu coś. Kiedy skończył tłumaczyć, lekarz się odwrócił i podszedł do mnie.

– Witam, jestem doktor Albin Ranny, zadam ci kilka pytań, dobrze?

Skinęłam głową.

– Jak masz na imię? – zapytał.

– Nie wiem – odparłam i czułam, jak znowu zaczynają mi napływać do oczu łzy.

– A jak się nazywasz? – kontynuował.

– Nie wiem. – Czułam, jak fala łez zaczyna cisnąć się pod powiekami.

– A wiesz, skąd jesteś?

– Nie – ze smutkiem i ciekącymi oczami odpowiadałam mu na pytania.

– Pamiętasz coś, jak byłaś dzieckiem?

To pytanie mnie rozwaliło i zaczęłam ryczeć, a łzy lały mi się po policzkach, jakby ktoś odkręcił kran z wodą. – NIE, NIE , NIE!!! – krzyczałam – NIC NIE PAMIĘTAM, KIM JESTEM, SKĄD I W OGOLE MAM PUSTKĘ W GŁOWIE!!!

– Spokojnie, spokojnie, nie denerwuj się, to jest możliwe po takich urazach, jakie miałaś. Ale musisz zrobić badania.

A ja zalewałam się łzami i w pamięci starałam się znaleźć skrawek jakiegoś wspomnienia i ten fakt tak mnie dobijał, że uspokajający mnie lekarz kazał podać mi leki. Powoli poczułam, jak serce zaczyna bić wolniej i spokojniej, jak powieki zaczynają się powoli opuszczać. Jeszcze zdążyłam usłyszeć głos:

– Po tych lekach zaśnie.

Kiedy otworzyłam, oczy w pokoju było już ciemno i tylko dwie lampki za moją głową dawały lekki poświt całemu pomieszczeniu. Dostrzegłam postać siedzącą przy oknie na kanapie, która, jak tylko zobaczyła, że otworzyłam oczy, poderwała się i skierowała w moją stronę lekkim i płynnym ruchem. Przyjrzałam się i poznałam go. To był ten młody, przystojny mężczyzna, który miał iskiereki w oczach. Gdy podszedł do mnie, zapytał cicho:

– Jak się czujesz? Na to pytanie miałam natychmiastową odpowiedź:

– Całkiem dobrze, nie licząc tego, że nie ma miejsca na moim ciele, które by mnie nie bolało, a na dodatek w mej duszy i umyśle jest czarna dziura – powiedziałam jednym tchem, ze smutkiem i powagą.

Spojrzał na mnie, wyciągnął spod mojego szpitalnego łóżka stołek i przysiadł koło mnie.

– Kim jesteś i jak masz na imię? – zapytałam, zaintrygowana tym mężczyzną.

– Och, przepraszam, że się nie przedstawiłem. Jestem Falin, Falin Raben.

– Cześć, a ja jestem... – Z rozpędu też chciałam się przedstawić i zamilkłam z ogromną kulą w gardle i nachodzącymi łzami do oczu.

– Hej – jego spokojny, ciepły głos aż przenikał przeze mnie – powiedzmy, że masz na imię Oliwia i dopóki nie wróci ci pamięć, tak będzie – powiedział to tak stanowczo, że nie miałam odwagi zaprzeczyć. Tylko wyszeptałam – OK.

– Opowiem ci, jak się tu znalazłaś. Prawie trzy tygodnie temu byłem w Świnoujściu, w Polsce, a następnie kierowałem się w stronę Ahlbeck w Niemczech. Na jednej z bocznych, niezabudowanych dróg w środku nocy zauważyłem coś na poboczu. Nawet sobie nie wyobrażasz, jaki byłem zdziwiony, że to nie coś, tylko ktoś.

– To byłam ja? – zapytałam.

-Tak, to byłaś ty. Pobita i nieprzytomna. – Wszystko mówił szeptem i w jego oczach widziałam ból. Kontynuował.
– Szybko sprawdziłem, czy żyjesz i zadzwoniłem po mojego przyjaciela, do którego jechałem. A że byłem już niedaleko, to... Przerwałam mu.

– Nie zadzwoniłeś po pogotowie? – Ze zdziwieniem wpatrywałam się w jego oczy. Kurwa, leżę pobita i nieprzytomna, a on dzwoni do kolegi?! – pomyślałam.

– Mój przyjaciel jest lekarzem i posiada jedną z najlepszych prywatnych klinik w Niemczech. Więc uznałem, że lepiej, jak zadzwonię do niego, a nie na pogotowie.

– Więc jestem u niego w klinice? – zapytałam.

– Tak, jesteś u Albina w klinice. – Więc Albin przyjechał dosłownie w 5 minut po moim telefonie i streszczeniu mu w jakim jesteś stanie. Był tu i już udzielał ci pomocy, bo jak się okazało, to minuty decydowały o twoim przeżyciu. Oczywiście tuż po moim telefonie od razu zadzwonił do swojej kliniki i natychmiast dotarł do nas śmigłowiec ratunkowy, który cię zabrał.

Kiedy dotarłem do kliniki Albin już na mnie czekał i powiedział, że najbliższe trzy doby będą dla ciebie kluczowe. – Wpatrywałam się w niego i słuchałam, co do mnie mówi i nie wierzyłam w to, co słyszę. – Słuchaj, byłaś tak pobita, że miałaś wstrząs mózgu, odbite nerki, płuco... I zamilkł.

– I??? – zapytałam z naciskiem.

– I mnóstwo pociętego ciała, tak jakby ktoś chciał cię oszpecić.

Złapałam się za twarz i zaczęłam płakać, w głowie kłębiły się myśli – jak ja wyglądam? Już w mojej wyobraźni widziałam te szramy. Byłam załamana.

– Spokojnie, Oliwio, na szczęście te wszystkie, prawie wszystkie okaleczenia są do zatuszowania. Ale o tym na razie nie myśl, najważniejsze, żebyś doszła do siebie. A teraz odpoczywaj. Ja jutro się pojawię i prawdopodobnie też będzie policja.

– Jak to? – zapytałam. – Policja?

– Tak. Procedury. Albin musiał poinformować policję, że w klinice jest osoba po pobiciu i bez żadnych dokumentów.

– Cały czas tłumaczył to tak spokojnie.

– Ale ja nie wiem nic – odpowiedziałam załamana.

– Spokojnie. Właśnie chcemy, żeby policja nam pomogła to ustalić. – Złapał mnie delikatnie za dłoń. A po moim ciele przeszedł dreszcz. Nie wiem dlaczego, ale ufałam temu mężczyźnie.

– A jak nie ustalą? – Nie wiem czemu, wszystko widziałam w czarnych kolorach.

– Jeśli pozwolisz, to ja się tobą zaopiekuję – powiedział to bardzo powoli, tak jakby bał się, że może się przestraszę.

Spojrzałam mu w oczy i nic nie powiedziałam. Choć w głębi serca już czułam, że polubię go niezmiernie mocno. Wyczuwałam od niego bardzo pozytywne wibracje. To był dobry człowiek, na pewno dobry dla mnie.

- Mogę o coś cię zapytać?
- Oczywiście – odparł.
- Czemu tu jesteś? Nie znasz mnie. – To pytanie nie było na miejscu. Wręcz czułam, że go tym pytaniem ranię.

Spojrzał w moje oczy, a dłonie moje jeszcze bardziej ścisnął. – Bo chcę. – Takiej odpowiedzi się nie spodziewałam. Oczy mi się zaszklily i jedna łza popłynęła po policzku. Nie wiedziałam, czy to łza smutku, czy radości. Falin przetarł kciukiem mokry ślad łzy z policzka.

- Odpocznij. Jutro jeszcze porozmawiamy.

Spojrzałam na niego i przytaknęłam głową. Odwróciłam się na bok i wpatrując się w migoczące światła za oknem, nawet nie wiem, kiedy zasnęłam.

Następnego dnia, kiedy się obudziłam, zabrano mnie na różne badania. Zostałam też poinformowana, że muszę jeszcze kilka dni pobyc w klinice. Niestety, nawet nie byłam w stanie sama iść na badania, bo miałam problem z poruszaniem się. Nie dość, że mi pamięć nie działała, to i ciało nie nadawało się do niczego. Po powrocie z badań czekałam na Falina, ale byłam tak wyczerpana, że zasnęłam. Gdy się przebudziłam, zauważyłam bardzo subtelny mężczyznę, który miał iskielki w oczach, a ja samoistnie się uśmiechnęłam. Widziałam w nim moją opokę, nie wiem, jak było to możliwe, przecieź znałam go dosłownie dzień, a może i krócej. Dwie króciutkie rozmowy z tym mężczyzną i jego aura tak na mnie oddziaływały, że czułam się bezpiecznie. W tym momencie wiedziałam, że ten mężczyzna mi pomoże i mogę mu zaufać.

– Witaj. – Spokojny głos Falina rozbrzmiał po całym pomieszczeniu.

– Cześć. – Czułam się troszeczkę zawstydzona. Wpatrywałam się w niego, a zza jego pleców wyłonił się mężczyzna ubrany w ciemny garnitur i białą koszulę. Był dość wysoki, miał już lekko szpakowate włosy. Spojrzenie miał ciepłe, a rysy delikatne. Przyglądałam mu się, bo miała wrażenie, że już gdzieś go widziałam. Z tego wszystkiego nawet nie usłyszałam, jak się nazywa. Tylko to, że jest policjantem.

– Byłam u pani wczoraj i rozmawiałem z lekarzem. – Zaczęłam w końcu rejestrować, co mówi. I bingo, to on wczoraj stał z Falnem i lekarzem, jak się przebudziłam.

– Jeśli mogę, chciałbym pani zadać kilka pytań? – Zamilkł.

– Dobrze. Słucham. – Spojrzałam na Falina, który był obok.

– Bardzo proszę podać mi imię i nazwisko.

– Nie wiem, nie pamiętam. – Starłam się być spokojna.

– A wie pani, co się wydarzyło przed pobytem w szpitalu?

– Nie. – Czuję, jak łzy zaczynają napierać.

– A czy coś pani pamięta?

Zapadła cisza. A ja starałam się powstrzymać emocje, które we mnie wzrastały z każdą sekundą. – Nic. Nic nie pamiętam – wyszeptałam, łkając. Czułam, jak emocje przejęły kontrolę nad moim ciałem. Falin tylko usiadł przy mnie i mnie przytulił.

– Wystarczy. Ona nie da rady dłużej rozmawiać, sam pan widzi. – Był bardzo stanowczy.

– Dobrze, panie Falinie, poczekam na zewnątrz. Chcę jeszcze porozmawiać.

– Dobrze – odpowiedział, ale cały czas bardzo mocno mnie przytulał.

Szeptał mi cały czas do ucha: – Spokojnie, pomogę ci. Tylko pozwól mi. – Cały czas mnie przytulał i delikatnie masował po plecach.

– Jaaaa nic, nic nie wiem, niiiiic nie pamiętam – jękałam się, zapłakana.

– Spokojnie. Wszystko ci się przypomni – jego spokojny głos przechodził przez całe moje ciało. Nawet nie wiem, jak on to zrobił, ale zasnęłam w jego ramionach.

Obudziła mnie pielęgniarka, bo przed wieczorem miałam ćwiczyć z rehabilitantem.

Dni mijały na badaniach i ćwiczeniach. Czułam się lepiej, ale w głębi duszy czułam ból, którego nie mogłam wyciszyć żadnymi lekami. To mieszanka mojej bezradności. A fakt, że Falina nie było w klinice od ostatniego mojego załamania, wcale mi nie ułatwiał. Czułam się pozostawiona, a przecież powiedział, że mi pomoże.

Cholera !!!

Krzyczę w myślach sama na siebie i nie wiem nic. Krążę po jednym okręgu w kółko. Moje myśli skupiły się tylko na moim braku pamięci i tego, że Falina nie ma. Nawet w tym czasie dwa razy był u mnie ten policjant, który chciał

ustalić, kim jestem, i mi pomóc. Obiecał, że on będzie prowadził moją sprawę. Oczywiście pytał, czy ufam Falinowi. Czy bym chciała zostać pod jego opieką? Oczywiście, że mu ufałam i chciałam, żeby się mną zajął. Nie bardzo wiedziałam, czemu zadawał mi pytania i to dziwne pytania dotyczące właśnie jego. Choć Falina nie było, to wierzyłam, że mnie nie zostawił.

Chociaż, kim ja dla niego jestem?

– Witaj. – Do sali z pełnym uśmiechem wszedł Albin.

– Cześć. – Od razu usiadłam na łóżku.

– Moja droga pacjentko – Albin był bardzo pozytywnym człowiekiem – wyniki są bardzo dobre i te kilka dni rehabilitacji też bardzo dużo dały.

– Oj tak, jeszcze, co prawda, ciało mnie boli, ale mogę normalnie wstawać, chodzić. – Bardzo mnie cieszyła poprawa kondycji fizycznej.

– W związku z tym, że badania są dobre, jutro zostaniesz wypisana z kliniki, proszę, tu masz wskazania. – Podał mi kartkę.

– Ale...

Byłam zaskoczona. Nie wiedziałam, gdzie się podzieję. Nawet nie interesowało mnie, co tam zostało napisane na tej kartce.

– Aaaa, Falin prosił, żebym ci przekazał. – Podał mi szarą papierową torbę, w której znajdowało się pudełko i jakaś torba. – Jutro po południu Falin cię zabierze do siebie –

kontynuował. – Coś musiał jeszcze pozałatwiać, ale jutro pewno ci opowie.

– Dziękuję, Albinie. – Wstałam i podałam mu dłoń. – Dziękuję za uratowanie życia.

– Bardzo proszę. – Kierował się już w stronę wyjścia i jeszcze rzucił: – Podziękuj Falinowi. Przede wszystkim jemu to zawdzięczasz.

Stałam tak przez chwilę przy łóżku, wpatrując się w zamknięte drzwi. Złapałam torbę od Falina, a w niej były buty, ubrania i bielizna. Nie mogłam się już doczekać jutrzejszego dnia.

Zalecenia od Albina były ciekawą lekturą do wieczornego zasypiania. Jedyna rzecz, którą pamiętam, to tylko to, że muszę być pod ścisłą opieką neurologa i psychiatry ze względu na utratę pamięci. Ten dzień będzie wyjątkowy. Nie wiem, kim jestem, kim jest Falin, ale siedzę i czekam na niego, jak przyjdzie po mnie. Na mężczyznę, który uratował mi życie.

Koniec Wersji Demonstracyjnej

Dziękujemy za skorzystanie z oferty naszego wydawnictwa i życzymy miło spędzonych chwil przy kolejnych naszych publikacjach.

Wydawnictwo Psychoskok

